

# HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok IV.

7 Luty 1920 r.

Nr. 6.

Cena 2 marki.

*Nie pomogą próżne żale  
Ból swój niebu trzeba zlecić  
A samemu wciąż wytrwale  
Trzeba naprzód iść i świecić.*

*Asnyk.*



## „Małpie drużyny“.

Harcerstwo może tem się najbardziej różni od dotychczasowych systemów wychowania i związków młodzieży, że stanowi organizację niezmiernie zwartą, spoiłą i związaną w sobie.

Każdy poprzedni ruch młodzieży opierał się w swym wychowawczym działaniu najwięcej na poznaniu i zaznajomieniu się z programem ideowym, inaczej mówiąc z ideologią ruchu.

Przeczytanie kilku książek, wysłuchanie paru referatów, przybycie raz na dwa miesiące na wielkie zebranie, wystarczało aby być uważanym i zaliczanym jako członek związku.

Harcerstwo — ta szkoła ludzi organizacyjnych, — ujęła życie młodzieży w ścisłe i silne karby, wplotła się w codzienny rozkład dnia, wyzyskała skrawki dni i godzin wolne od pracy i sprawiła to, że harcerz w każdej chwili swego dnia i przy każdej swej pracy jest zawsze na służbie. Czy je, czy śpi, czy bawi się, czy pracuje, czy idzie na wycieczkę, czy do szkoły; — wszystko to robi słu ż b o w o.

I nie może być inaczej, gdyż bez tego harcerstwo straciłoby swój zasadniczy charakter, swą przyciągającą siłę i cały swój urok. Przestało by być zwartą organizacją i stało by się luźnym ruchem młodzieży. Z ciała stałego o wyraźnych granicach i dużej wadze, przemieniłoby się na lekką, bezkształtną mgławicę.

Każdy harcerz po kilku latach służby rozumie ten wpływ organizacji na jednostkę, wpływ formujący jego duszę harcerską i nadający jej odporność i stałość. Każdy zastępowy potrafi powiedzieć gawędę o znaczeniu i sile organizacji, każdy „biskopt“ potrafi się pochwalić „należeniem“ do niej, w każdym elementarzu znajdziecie powiastkę o ojcu, który ucząc swych synów jedności, zła-  
mał patyk po patyku, wiązkę której żaden z synów nie mógł zła-  
mać odrazu.

Z teorii przejdźmy do rzeczywistości i spojrzymy na obecny stan drużyn związku harcerskiego w Polsce, liczącego 30,000 harcerzy. Stan dzisiejszy jest okresem przejściowym ciężkiego przesilenia całego Narodu. Gdzie tylko były ręce do pracy i głowy do myślenia, wszystko to odbiegło do najpilniejszej pracy obrony gra-

Z KURSU ZWIERZYŃCIECKIEGO



Trębacz. 7



archiwum



nie i budowy życia wewnątrz. Ale ponieważ harcerstwo jest także fundamentem przyszłości narodu, więc zostali przy nim ci, którzy z pracą harcerską najbardziej się zżyli, najwięcej w nią nadziei położyli. Ci co od organizacji do innej pracy odbiegli, okryli świetnością nazewną nazwę harcerza, ale zostawili drużyny i cały związek bez najżywniejszych sił

Oczywiście harcerstwo powinno się zabrać do pracy i wytworzyć w sobie nowy zapas sił wszelkich potrzebnych mu do pracy. Zająć się tem powinny również drużyny. W rzeczywistości drużyny nie próżnują i osiągnięte przez rok wyniki zachęcają je do dalszej pracy z większą ufnością prowadzonej. Ale są też i inne o których dziś chcemy pomówić. Są to liczne niestety drużyny które wpadły w jakiś sen letargiczny i jak zakłete królowny czekają rychło li kto ich z tej śpiączki obudzi. Tymczasem zaś zamknęły się w swoim kole i co tam robią niewiadomo\*), gdyż mimo łatwości z jaką komunikują się środowiska harcerskie, do tych drużyn niema drogi ani w tę stronę, ani z powrotem.

Prócz znajomości towarzyskiej drogą wizyt, wycieczek, przejazdów, dwie istnieją drogi urzędowe w organizacji — droga raportów służbowych i droga przez pisma organizacyjne, a więc przede wszystkim przez „Harcerza“.

Ale co robić z drużynami które na rozkazy nie odpowiadają, raportów nie przysyłają i „Harcerza“ nie prenumerują? Czy są to drużyny należące do organizacji, czy też drużyny należące do związku na własną rękę, a więc „dzikie“ lub z angielską obrazowo mówiąc „matpie drużyny“.

Jakto, więc są u nas takie? O jest ich więcej niż trzeba. Niezrozumienie swych obowiązków organizacyjnych, zaniedbanie karność i punktualności jest powszechną chorobą, na wygnięcie której czekaliśmy rok cały — z bardzo małym skutkiem. Rozumiejąc wiele trudności, można czynić wiele ustępstw i złagodzeń, ale są rzeczy których nie można przebaczyć.

Weźmy więc sprawę raportów: Oto przykład: Drużyny okręgów: Lubelskiego, Piotrkowskiego, Plockiego i obu Warszawskich, Wileńskiego, obwodu Częstochowskiego naraziły swoje bezpośrednio władze na nagany za nienadanie sprawozdań rocznych i programów prac drużyn! A co mieli Inspektorzy przysłać, jeśli wysłać im na czas żądanych raportów i programów nie przysłali?

Przykład drugi: Okręg Lubelski liczy 29 drużyn, z czego 15 „żywych“ i 14 „papierowych“, t. j. takich od których niema ani widu ani slychu. Na tę ilość drużyn jest w okręgu 4 sprawności! Jeżeli mowa o sprawnościach to według grudniowych raportów Brzesko Litowski ma 1 sprawność,

Kielce żadnej, Łódź 26 sprawności na 1529 harcerzy w 36 drużynach, Radom 56 na 1739 chłopców w 28 drużynach, Warszawa 450 na 3400. Te cyfry mówią same za siebie, a raczej wołają głośno: „Harcerze! nikt wam nie poradzi, jeśli nie poradzicie sobie sami!“

Z kolei przejdźmy do „Harcerza“. Średnio przyjąć można że na 25 harcerzy zaledwie jeden prenumeruje pismo organizacji. Dwudziestu pięciu — a więc drużyna złożona z czterech zastępów po 8 ludzi w każdym. Nie byłoby to tak źle gdyby nie to że ów 1 na 25 odbiera pismo najczęściej dla siebie, nie dla zastępu i mieszka tylko gdzieś na kresach. Kresy i okolice dalsze zarówno z raportami jak i prenumeratą stoją najlepiej. Najgorzej stoi Warszawa, biorąca, wstyd powiedzieć, sto, może sto pięćdziesiąt egz. Inne miasta większe za wyjątkiem poprawnej pod każdym względem Łodzi, biorą w stosunku odwrotnym do swej wielkości i do swej bliskości od Warszawy. Miasta dalej leżące jak np. Białystok liczą zawsze po kilku prenumeratorów. W niewielkich miasteczkach jak Konin, Miechów, Skierniewice są harcerze czytelnicy, ale duża ilość drużyn holduje zasadzie, że harcerza drukowane słowo się „nie ima“. Jedna z żeńskich drużyn Warszawy prenumeruje 19-cie egz. \*), druga 14-cie \*\*), ale zato z liczby czterdziestu kilku męskich dr. Warszawy można na palcach policzyć te którym wysyłamy „Harcerza“.

Mając w rękę książki ekspedycji z łatwością moglibyśmy powiedzieć wiele ciekawych szczegółów, ale ograniczymy się tylko do podanych i do przypomnienia odwiecznego prawa, które mówi:

Każda drużyna powinna prenumerować najmniej 1 egz. „Harcerza“ na zastęp (i 1 egz. „Haremistrza“ na dr-nę). Zwolnić od tego może jedynie Inspektorat Naczelny.

„Harcerz“ jest pismem organizacji i każdemu z harcerzy powinno leżeć na sercu to, aby jego „Harcerz“ rozwijał się pod każdym względem. Stosunek drużyn do pisma powinien być wyraźnym: drużyny powinny spełnić swój obowiązek organizacyjny, lub wylamując się z pod niego narazić się na skutki wylamania się z organizacji.

N. J. H. P. postanowieniem z dn. 29-1-1920 orzekł, że:

Drużyny nie prenumerujące ani jednego egz. pism harcerskich, nie będą korzystały z praw do nabywania lilijek, krzyżów, legitymacji ani zakupu rzeczy w K. D. H.

Od siebie dodamy, że będziemy umieszczać co tydzień, zaczynając od 1 Marea małe spisy tych drużyn, pod tym samym tytułem, jaki ma artykuł niniejszy.

Na pierwszy ogień pójdzie Warszawa.

Czuwaj! Redakcja.

\*) Domyślać się jednak można że niewiele.

\*\*) X-ta żeń. \*\*) XVIII-ta żeń.

## Z KURSU ZWIERZYŃCIECKIEGO



Raport.

## Druh Naczelny Inspektor ma głos.

### Korespondencja.

Moje wezwanie, skierowane do ogółu harcerzy w poprzedniej gawędzie, odniosło skutek natychmiastowy, jakby jakie czarodziejskie zaklęcie. Jeszcze gawędy nie wydrukowano, a tu już się zgłaszają rozmówcy przez korespondencję.

Pisze oto druh Kazimierz Grochowski z Lublina: „Spostrzegłem, iż dla wielu powodów wskazanym byłoby wszczęcie i prowadzenie korespondencji z Druhem Inspektorem“ — i wylicza powody osobistej i organizacyjnej natury, poczem stawia pytania w dwóch sprawach ogólniejszego znaczenia, wobec czego odpowiadam mu publicznie.

### Próba 3-go stopnia.

Pierwsza sprawa dotyczy próby 3-go stopnia. „Klinem w głowie jest mi sprawa 3-go st. — pisze dh. Grochowski, — nie mogę „nijak“ powiązać z sobą 2 pojęć: dopuszczenia do próby i samej próby“ — i tłumaczy dalej, że jeżeli „ważniejszym“ jest dopuszczenie do próby, to próba jest niepotrzebną, jeżeli zaś próba ma stanowić o przyznaniu 3-go stopnia, to dopuszczenie jest tylko formalnością.

Otóż jest to niewłaściwe stawianie sprawy: albo — albo... I jedno i drugie jest potrzebne i słuszne. Dopuścić do próby można dopiero wtedy, gdy bezpośrednia obserwacja chłopca, mającego wiek przepisany (12 lat) przez czas dłuższy (3 miesiące pracy w drużynie) wykaże, że istotnie „życiem swoim (w drużynie, domu i szkole) stara się zasłużyć na miano harcerza“ (zobaczcie nowe programy prób na rozkazie L. 7 Naczelnictwa Z. H. P. „Haremistrz“ z roku ubiegłego str. 134), że brał on rzeczywisty udział w życiu drużyny (odbyte wy-

cieczki, zdobyte kreski). Nie są to więc „tylko formalności“ i „dopilnować“ tego żaden delegat wyższych władz nie może: spoczywa to całkowicie na odpowiedzialności drużynowego, kogo można dopuścić do próby.

Próba sama jest jednak również potrzebna, bo wykazuje dopiero szczegółowo, czy ochotnik posiada naprawdę wymagane wiadomości i umiejętności. Samo stwierdzenie tego oczywiście nie wystarczy, trzeba przedewszystkiem w życiu okazać dążenia zgodne z ideałem harcerskim, ale też te dążenia same bez wykazania konkretnych, szczegółowo określonych nabytków nie byłyby dostatecznym pobierzem wejścia na drogę harcerskiego postępu.

### Książnice harcerskie.

Druga sprawa, podniesiona przez dh. Grochowskiego, to pytanie, czy warto „urządzić jedną wielką książnicę harcerską, zamiast małych biblioteczek drużyn“. Chodzi oczywiście o Lublin i podobne większe środowiska harcerskie.

Jednej szablonowej reguły dać tu nie można. Tam gdzie drużyny są tak ubogie, że ich osobne biblioteczki zawierają zupełną „brzyndę“, może być szczególnie pożądanym skupienie środków kilku drużyn dla nabycia poważniejszego księgozbioru jako wspólnej własności. Nawet dość już zasobne drużyny mogą w dążeniu do uprzywilejowania swym członkom dzieł droższych, obszerniejszych, gruntowniejszych zrzęcać się celem utworzenia wspólnej książnicy. Będzie to niewątpliwie łatwiejszym i skuteczniejszym tam, gdzie istnieje wspólny Patronat — a potrzebniejszym — tam gdzie niema zasobniejszej biblioteki szkolnej.

Natomiast zwróćmy uwagę na to, że taka wspólna książnica nie zastąpi całkowicie biblioteczek drużyn, o ile chodzi o podręczniki harcerskie, sprawnościowe, krajoznawcze, życiorysy patronów i inne rzeczy, które są wciąż potrzebne. Następnie w drużynie, gdzie bibliotekarz poważnie i sumiennie spełnia swe obowiązki, a chłopcy szanują książki, łatwiej dojść do tego, że członkowie drużyny oddadzą swe prywatne książki w depozyt do użytku całej drużyny (zobaczcie w „Haremistrzu“ zeszyt rocznym „Poradnik dla drużynowych“ str. 43-44). Nie należy w żadnym razie porywać się na wielką wspólną książnicę, dopóki nie ma się upatrzonego wypróbowanej sumienności bibliotekarza.

### Czytajcie więcej!

Skoro już mowa o książkach, nie mogę wam nie powiedzieć, że czytacie za mało. Nie chcę narzekać ogólnikowo, więc dam przykład.

Miałem w tym tygodniu gawędę na rozpoczętym kursie dla zastępowych i starszych skautów jednej z warszawskich drużyn. Mówiąc o Kiplingu i jego genialnej intuicji w malowaniu roz-



maitych typów zwierzęcych, które tak wiele mogą skautów nauczyć, że Baden Powell obrał je za podstawę szeregu gawęd w swoim podręczniku dla wilezów, — zapytałem, ilu z pośród ok. 25 obecnych czytało „Księgę Dżungli“ znakomicie przetłumaczoną przez Mianowskiego. Okazało się, że 5, czyli tylko 20%. Gorzej jeszcze wypadło z drugim pytaniem, kto czytał książeczkę Kozielskiego o Zawiszy Czarnym? — Okazało się, że nikt nie czytał. Natomiast ktoś zapytał — „dlaczego koniecznie Kozielskiego“? Interpelowany, czy czytał jakąś inną rzecz o niezłomnym mężu, arcywzorze polskiego rycerza, — odpowiedział przecząco.

To wstyd, chłopcy! Zawiszę znać winien każdy harcerz polski, i to właśnie z owej doskonałej pracy, która wyszła z pod harcerskiego pióra i stawa postać patrona niejako całego polskiego Harcerstwa na szerszym tle historycznego rozwoju ducha rycerskiego przez porównanie polskiego w tym względzie typu z niepolskim.

#### Ziemię odzyskane.

Inny temat, który każdego Polaka dziś musi zajmować, to te ziemie staropolskie, które właśnie Rzeczpospolita odzyskuje. Przyszłe pokolenia zadroście Wam będą, żeście żyli w tych szczęśliwych czasach, gdy granice zmartwychwstałej Polski dosłownie z dnia na dzień się rozszerzają. Codzień czytamy w komunikatach o zajęciu coraz to innych miast i powiatów. Te nazwy często nie nam nie mówią; nie znamy tych ziem, tak długo kordonem od nas odejtych. Komuż, jak nie harcerzowi wy-

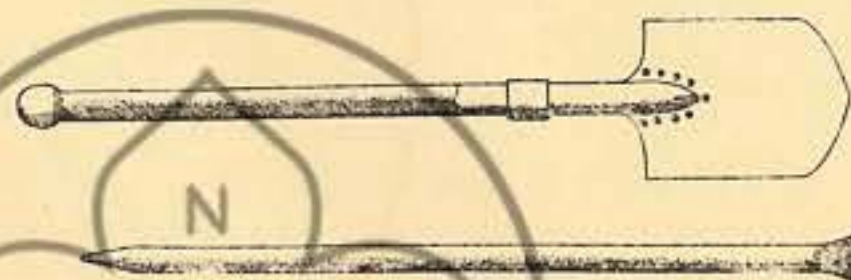
WEŁ. KRUK.

### Narzędzia pionierskie.

**Lopata.** Żelazna część łopaty posiada powierzchnię lekko wygiętą, zakończoną uchem do wkładania drewnianej rękojeści, zaciskanej w niem za pomocą żelaznego pierścienia, który ustala się przez wkręcenie węg śrubki. Zwykle łopaty ogrodowe pierścieniowych często nie posiadają, a rękojeść umacnia się w uchu przez przybicie gwoździ.

Rys. 4.

Lopata  
i drag.



W razie chwiania się rękojeści z powodu wyschnięcia drzewa lub innych przyczyn, należy po wykręceniu śrubki, wbić trzon głębiej w ucho, uderzając górnym końcem o twardy przedmiot. Rękojeście do łopat wielkich i saperskich wyrabiają

padaloby każdy krok naszej armji pomorskiej śledzić, zapoznawać się z odzyskiwanym krajem na razie z wydawnictw krajoznawczych (zobaczcie „Nowe książki“ w pop. № „Harcerza“) i szerzyć zdobyte wiadomości wśród kolegów i rodziny. W ten sposób bralibyście i wy udział pewien w obejmowaniu przez Naród w ponowne posiadanie prawowitego swego dziedzictwa.

#### Pozdrowienie i prośba Abła Faivre.

Na zakończenie chcę się z Wami podzielić sympatycznymi pozdrowieniami, jakie otrzymałem dla harcerzy polskich od skauta francuskiego, Abła Faivre z Epernay. Wyczytał on w „Eclairer de France“ nasze serdeczne pozdrowienia dla braci francuskich i pisze, przejęty braterstwem skautowym, że życzy naszemu ruchowi pomyślności i chwali, że zachwyca się dzielnością, z jaką nasza armja waleczy w obronie cywilizacji z barbarzyństwem wschodniem, że podziwiał już postawę naszych żołnierzy w czasie pochodu zwyciężkich sprzymierzeńców pod Łukiem Tryumfu w Paryżu.

A może macie ochotę wyświadczyć temu dalekiemu przyjacielowi drobną przysługę? Pisze on, że zbiera marki pocztowe i że mu bardzo zależy na komplecie marek polskich. Posłałem mu kilka naciągów. Może kto z Was pośle mu więcej? Może nawiążeście korespondencję? Sprobujcie. Adres: Abel Faivre, 4 rue des Mariniers, Epernay (Marne), France.

Tadeusz Strumillo.\*

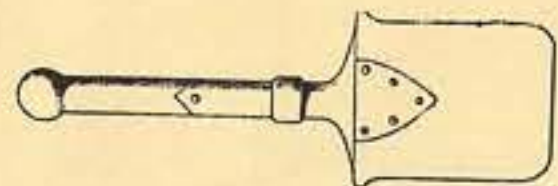
\*\*\*\*\*

się z brzozy, klonu, buka, jesionu lub młodego dębu. Drzewo powinno być suche, nie stare i zmurzałe i posiadać jak najmniej sęków (dopuszczalne tylko w górnej części), gładko i czysto obrobione (rys. 4). Rękojeście znaczymy od góry na metry i centymetry.

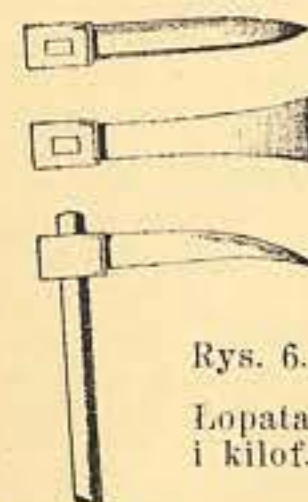
**Lopata saperska** jest niezbędnym narzędziem walki dla żołnierza w polu, który wkopując się za pomocą niej w ziemię, znajduje oparcie dla karabinu i skutecznie się ukrycie przed wzrokiem nieprzyjaciela (rys. 5).

**Kilofy.** Dla rozluźnienia twardych i kamienistych gruntów stosujemy kilofy, motyki i kilofy z motyką.

Kilof składa się z ucha, w które włożona jest rękojeść, obucha czyli główki i długiego szpica w postaci ostrza.



Rys. 5. Lopatka saperska.



Rys. 6.

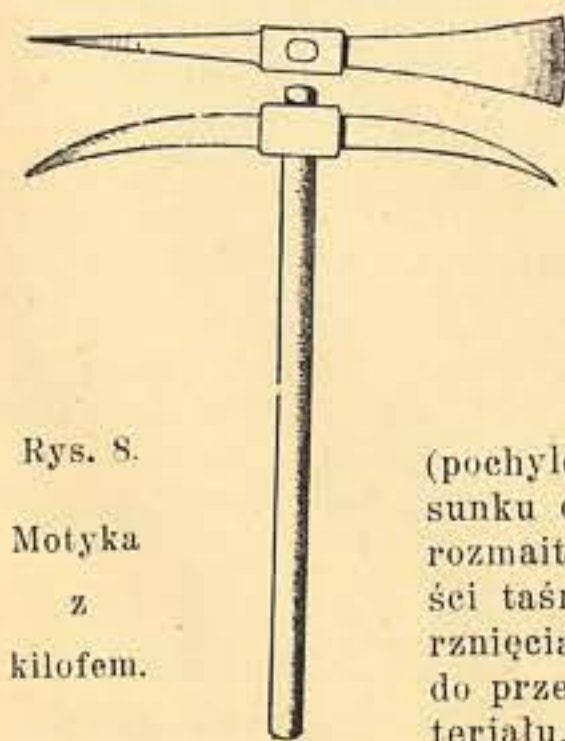
Lopata  
i kilof.

**Drag żelazny** jest to długi, do 40 cali i gruby 1 - 1½ cala, dziesięciofuntowy lub cięższy okrągły pręt żelazny, zakończony z jednego końca ścięciem na klin, z drugiego ostrzem (rys. 4).

#### Narzędzia stolarskie.

**Pilka ramowa** (rys 9). Zwykła pilka ramowa składa się z taśmy A, ramion B, przez które przetknięte są gałki trzymające taśmę; D — rozwora, C — prężaka. Szparę, którą pilka czyni przerysujac drzewo, zwimy rzez.

Dla usunięcia tarcia taśmy o materiał w który wchodzi, pilka ramowa podobnie jak i pila poprzeczna, powinna być w zębach szerszą od pozostałej szerokości taśmy — przez wychylenie jednego zęba w prawą, drugiego w lewą stronę. Czynność wychylania zębów nazywamy rozwieraniem.



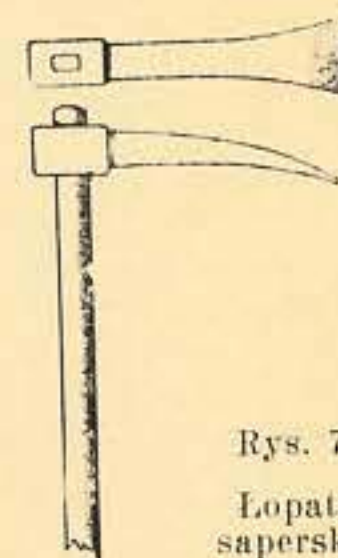
Rys. 8.

Motyka  
z  
kilofem.

**Motyka**, różni się od kilofa zakończeniem ostrza które ma kształt wąskiej nieco wygiętej łopatki (rys. 7).

**Kilof z motyką** zakończony jest z jednego końca kilofem, z drugiego — motyką, połączonych ze sobą uchem, w które wkłada się rękojeść. Długość rękojeści około 32 cali (rys. 8).

**Drag żelazny** jest to długi,



Rys. 7.

Lopata  
saperska.

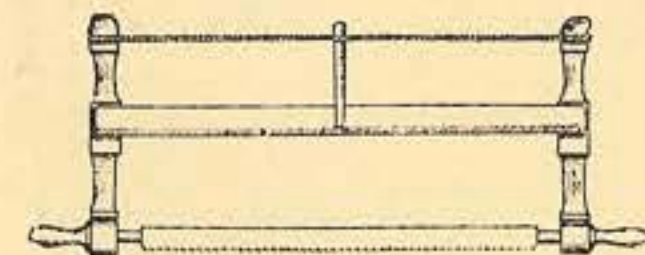
Ażeby pilka dobrze i lekko rznąła powinna mieć:

- 1) zęby dostatecznie rozwarte;
- 2) równo wyostrzone;
- 3) taśmę równo ustawioną i dostatecznie naprężoną.

Pilki posiadają rozmaite uzębienie (pochylenie boków zęba w stosunku do postawy jego) i są rozmaitej długości i szerokości taśmy, zależnie do jakiego rznięcia mają służyć. A więc: do przerywania surowego materiału, przeznaczonego do wykonania jakiego prostego sprzętu, używa się pilki

zwaną **krawędzią**. Dla wyrzynania dziur, otworów i krzywizn używamy pilki zw. **krzywicą**. Taśma jej jest węższa od innych.

Trzecim rodzajem, są pilki **czopnica** i **odsadnica**, służą do cięcia czystego i gładkiego, jak np.



Rys. 9.

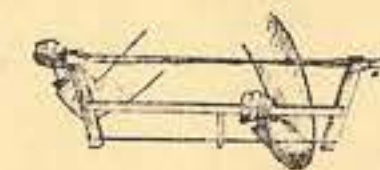
Pilka  
ramowa.

robienia zarznięć złączonych wzdłuż i poprzek włókien.

Wreszcie pilka, zwana **platnicą**, niema oprawy i obsadza taśmy i ogranicza się jedynie do silnej rękojeści. Służy do cięcia materiału, gdy pilki ramowej użyć nie możemy (rys. 12).

Rozwieranie dokonuje się rozwieraczem mającym kształt łopatki z kilkoma wyciętymi szparami i polega na uchwyceniu każdorazowo zęba w szparę i przeginianiu wszystkich nieparzystych zębów w jedną stronę, a parzystych w przeciwną. Pilka musi być unieruchomiona w ścisładłe posiadającym płaskie szeregki, w które się wkłada taśmę i zamocowuje.

Rozwierać można też trójkątnym pilnikiem, wkładając go między zęby i rozchylając je po dwa odrazu w przeciwnych kierunkach.



Rys. 10. Ustawianie taśmy.

Dla wyostrzenia pilki, przytwierdzamy ją w ścisładłe i trzymając ręką prawą za trzonek pilnika, a lewą za koniec, wkładamy go pomiędzy zęby, uważając by boki pilnika dobrze dolegały do boków zębów i posuwamy nim wprzód i wstecz od dwóch do sześciu razy. Zęby wyostrzone powinny mieć wszędzie jedną i tą samą wysokość. Wszystkie nierówne zęby, spilowujemy płaskim pilnikiem do poziomu najniższego przed rozpoczęciem ostrzenia. Ścisładło można przyrzędzić samemu, przez zacięcie w desce na sztorę pilką szpary głębokości brzeszczotu i włożywszy w to zagłębienie taśmę pilki, zamocowujemy deskę pionowo w warsztacie stolarskim (strugnicy). Pilki nowe rozwodzić przed ostrzeniem.

Ustawianie i naprężanie taśmy. Biorąc w użycie pilkę należy sprawdzić czy ma dobrze ustawioną taśmę. W tym celu trzymamy ją w sposób pokazany na rys. 10, t. j. lewą ręką za rozworę, a prawą za gałkę i zmrzywszy jedno oko patrzymy na krawędź taśmy A, porównując jej położenie



Rys. 12. Platnica.



do krawędzi B, jeśli taśma ustawiona jest prosto, to krawędź B powinniśmy widzieć w położeniu równoległym do A, w przeciwnym razie, musimy ją ustawić, pokręcając odpowiednio galkami. Przy takim ustawianiu pilka powinna być rozprężona. Gdy pilkę przestajemy używać, np. na noc, należy ją rozprężyć.

Dobrą pilkę poznajemy, jeśli taśma jej po zgięciu w koło, nie straci ze swej równej płaszczyzny, po wyprężeniu.

Różnicie desek Różnicie jest czynnością bardzo ważną, przy której można zmarnować bardzo dużo czasu i materiału. Aby tego uniknąć, przystępując do roboty należy zrobić sobie na kartce wykaz ile i jakich kawałków drzewa potrzebujemy. Do zwykłego przecięcia deski używamy krawężnicy. Małe deski przytwierdzamy w docisku strugnicy (warsztatu) wielkie i ciężkie, które nie posuwają się przy rżnięciu, nie potrzebują przytwierdzenia i rżną się w zwykły sposób. Jeżeli rzez się ściśnię, wbijamy węgielki, by go nieco rozszerzyć.

(c. d. n.)

\*\*\*\*\*

## Gawęda żołnierska.

W polu 10-1-20.

Znów mam ochotę pogawędzić z Wami. Nie wiem wprawdzie, jak przyjęliście mój pierwszy „feljeton“, bo mało mam wiadomości z „eleganckiego (t. j. harcerskiego) świata“, ale jest mi to wszystko jedno. Nie zrażam się ewentualnym niepowodzeniem i piszę znów.

A chcecie wiedzieć dlaczego?

W odpowiedzi przedstawicie sobie taki obraz: chata białoruskiego chłopca, ciemna, duszna, zadytmiona. W sąsiedniej izbie głośno żołnierzy, śmiech, dźwięki „harmonijki“, płacz dziecka i „tkliwa“ macierzyńska uciśnianie: „*Ech kab ciebie wołk zariezau, ty chwiaroba żydouskaja!*...“ Ponad wszystko wybija się głos sierżanta-szefa, wydającego jakieś dyspozycje t. zw. kapralowi dziennemu.

W izbie, gdzie piszę, siedząc przy brudnym stole, pali się świeca osadzona w kalamarzu i to jest moje jedyne światło.

Na dworze zima — ale taka prawdziwa, nie warszawska — zima z 20-stopniowym mrozem, z zawiewą, miotającą ogromne chmury śniegu na płoty i ściany, z drogą pełną zasp i z nieruchomym, zmarzniętym lasem, na którym leżą grube białe platy.

Słychać skrzyp śniegu pod stopami chodzącego żołnierza — to t. zw. posterunek alarmowy przy kwaterach spoczywającej kompanji.

Taki właśnie wieczór, kiedy sen jeszcze nie przychodzi, a wszystkie sprawy dzienne zostały już

omówione wyczerpująco, usposabia mnie do przypomnienia się znów harcercskiej gromadzie. — Może się znajdzie też coś ciekawego do powiedzenia! Może chcecie dowiedzieć się, jak przeszły nam święta na pozycji? — Ot nie różniły się wiele od powszednich, szarych, tak przeraźliwie podobnych do siebie i... spokojnych dni zimowej pozycji w chwili zastoju działań.

Spędziliśmy je w tej samej wsi, gdzie i obecnie stoimy, bo choć mamy okopy, ziemianki, druty i tym podobne „udogodnienia“ — mieszkamy przeważnie we wsi, która zresztą jest na samej pozycji.

Na tydzień już przed dniem Wigilijnym odbyliśmy poważne konferencje z kucharzami, furjerem, jak również z żołnierzami na temat Bożego Narodzenia. A rezultatem tych posiedzeń był wyjazd „upelnomocnionego“ sierżanta-szefa do Mińska z „papierami uwierzytelniającymi“ (tyle to... marek polskich), celem poczynienia zakupów w dziedzinie cukiernictwa, piekarstwa, wędliniarstwa i t. d.

Wszystcy wyglądali Świąt pełni błogich przewidywań i nadziei, bowiem chodziły „wieści pomiędzy ludem“ o nieprawdopodobnie obfitych plonach składek, zbiórek i kwest na „Gwiazdkę“ dla nas. Mówiono szeroko o cennych podarkach, jakich mamy prawo oczekiwać, a telefonista Moszkowicz („z miasto Łódź“), który tyle zna wojnę, ile mu jego aparat „wybrzęczy“ powiadał:

— „Nam *sze* to należy, nie? Kto *inszy* jak nie my „potrzebuje“ bronić *nasze* Ojczyznę i wystawić swoje piersi *naprzecywo bolszewickie kule*?”

— Najwięcej ty wystawiasz, druciarzu zamazany!

— No jakto? A pod Gródkiem to ja nie *muszałem* ciągnąć *linje*, jak mi pan *kapitan* kazał? To wtedy kulki koło mnie *nie* gwizdały? Co od *jedne*, to o mało nie *zostałem* *kompletnie* zabity?”

— Tak, tak, byleś kontuzjowany ale „chochłą“ przez kucharza, kiedyś chciał wziąć drugą porcję!..

— Możecie *sze* *odemnie* śmiać, ale podarunki, to my dostaniemy *napewno*!

Gubiono się w domysłach i zapuszczano w śmiało przypuszczenia.

Tradycyjny dzień zbliżał się. W kwestji wieczery doszliśmy do porozumienia, powrót szefa oczekiwany jest niecierpliwie.

Wreszcie... w sam dzień Wigilji zajeżdżają przed kwaterę dowództwa kompanji ogromne paki a na nich tryumfalna postać sierżanta!

Następuje odbijanie skrzyń, rozdzielanie na plutony i sekcje, aż wreszcie nadechodzący mrok przypomina, że „już czas“!

Kapral dzienny czyni uroczystą zbiórkę, plutony podchodzą kolejno do kotłów otrzymując: śledzie, kapustę, kartofle, kaszę z cukrem, makiem i śliwkami i oddalają się do kwater oświetlonych

świętecznie. Choinki, przystrojone nabojami, granatami ręcznymi i prymitywnymi ozdobami z papieru; stoły zasłane kocami...

Biorę opłatki i idę do żołnierzy. Życzenia. Boże! Czegoż im mogę życzyć!.. Szczerze powrotu do chat, rodzin, warsztatów, życzę im dzielności w boju, takiej, jak dotąd, mówię, że Polska cała na nich patrzy, że stoją dziś w tej głuszy w śniegach olbrzymich, że Ona tego od nich wymaga.. Potem przełamuję się ze wszystkimi i siedzę z nimi cały wieczór.

...Przychodzi mi przed oczy zeszlóroczne Boże Narodzenie w Bataljonie Harcerskim w Warszawie... Przybieranie sklepowej „Gospody“ swierkami i zieloną, wizyta ukochanego Wodza Naczelnego i jego życzenia, skierowane do żołnierza-szeregowca, który ze łzami wzruszenia, lejącymi jak grad po jego chłopięcej twarzy, woła: Niech żyje Piłsudski!..

...Widzę skautów-żołnierzy przy ogromnych, zastawionych stołach, miłe zręczne postacie druhen, zajętych tak gorliwie przy wieczerzy...

...Wspominam przemówienie dowódcy, por. Młodkowskiego i jeszcze parę innych.., niezliczone „Niech żyje!“ wykrzykiwane radośnie... nastrój wesóły, serdeczny, a taki bardzo swój...

...Wszystko to już przeszłość!..

Do późna w noc obchodziłem kwatery żołnierzy; wszędzie słychać było kolendy, śpiewane z cicha, tęsknie jakoś... każdy duszę swoją posyłał daleko, daleko od tych śniegów i mrozów..

Nazajutrz i dni następnych rozdawano podarki, które rzeczywiście nadeszły i to z różnych stron. Wszystcy otrzymali, co do jednego. Była w tych podarkach: bielizna, rękawice, papier listowy, ołówki, mydło, papierosy, pierniki, przybory do szycia! Drugiego dnia Świąt odprawił kapelan pułkowy Mszę polową, mimo silnego zimna i śniegu po kolana.

Teraz już po Świątach. Życie żołnierskie powróciło do zwykłych ramek, na nowo rozpoczęto roboty pozycyjne i do tej pory monotonię codzien na przerwał tylko jeden wypadek, a tym było... przybycie transportu pod firmę „Ciepła odzież dla żołnierza na froncie“.

Gdy rozpakowano transport, przeznaczony na kompanję, zapanowała ogólna weselość:

Co tam było, co tam było!

Kamizelki smokingowe, zakietowe spodnie, koszulki sokolskie i takież trykoty, czapki „cyklistów-ki“, cywilne „marynarki“... ale już największą sensację wywołał wspaniały, dwuogoniasty.. frak! Prawdziwy, czarny frak z atlasowemi klapami!..

Urządziliśmy na prędce bal kostjumowy u la Saska Kępa. Kapral Lew ubrał się tak, że wyglądał jak morderec matki i siedmiorga drobnych dzieci, ordynans dowódcy kompanji, owinąwszy

się czerwonym kocem, udawał ognistą córę Andaluzyjki, a t zw. „Warszawiak“, włożywszy „cyklistówkę“ i sokolską koszulkę (na mundur) rozpoczął kuleplet na temat: „To zabawa, jakich mało...“

Maskarada była taka, żeśmy się za boki trzymali ze śmiechu! Tylko fraka jakoś nikt nie śmiał założyć.

Mimo to, wszystko się przyda — nawet frak.

Po tym niezapomnianym zdarzeniu dni znów popłynęły dawnym korytem, jednostajnie, nieprzerwane niezem — zwykle dni na stałej pozycji.

St. Rewo.

\*\*\*\*\*

## Zastępowy.

### 1. Co mówi o zastępowych jeden z druhów.

Zastępowy! Armja opiera się na podoficerach, praca harcercska na zastępowych. Zastępowy bezpośrednio i najczęściej styka się z chłopcami. Oni najczęściej głos jego słyszą. Zastępowy interpretuje im prawo, obowiązki. Przykładem im winien świecić!

Lepszy przykład, niż nauka,

Czyń, co mówisz, to mi sztuka!

Co powie chłopak, jeśli zobaczy, iż zastępowy jego sam nie postępuje zgodnie z tem co mówi? Co wtedy pomyśli? Przecież im nie można powiedzieć: „Nie patrzcie na zastępowych, ale robcie tak, jak oni nauczają“. To chłopca nie przekona.

„Widocznie trudno stosować się w życiu do prawa, kiedy nawet zastępowy inaczej czyni“ — tak sobie pomyśli! I co mu odpowiesz na taką filozofję? Nie mówię tutaj o starszych kierownikach pracy, którzy tembardziej wzorem być winni, jeśli chcą utrzymać drużynę na wysokim poziomie.

Stosunek zastępowego do zastępu powinien być braterski, życzliwy, ciepły. Jeśli zastępowy co chwila na zbiórce głos swój będzie podnosił; będzie krzyczał, robił straszne, bazyliżkowe oczy — to nic nie robi. Zastęp zdemoralizuje, siebie ośmieszy, wykpi.

Nie można być także lalą o ruchomych czechach, która pozwala z sobą robić, co się żywnie podoba. A więc taktu potrzeba. Takt to rozsądek serca! Jeśli innych chcesz prowadzić, opanować błogosławioną myślą, najpierw sam siebie opanuj. Więc przedtem — poznaj siebie.

Poznaj samego siebie. To wielkie hasło!

Praca w starszych zastępach w tym kierunku między innymi powinna się posuwać. A rada drużyny wina być od czasu do czasu poświęconą rzeczowej gawędzie na temat opanowania samego siebie, kształcenia woli. Bo jacy my słabi jeste-



my w tym względzie! Słabość woli — to nasza największa wada narodowa. A naszym zastępowym się zdaje, że jeśli zdobył „urząd“, to tak samo jakby już był w królestwie.. próżniactwa. Stop! Dużo wody musi upłynąć, aż mądry zastępowy uzna słusność sokratowskiego powiedzenia: „Ja wiem to, że nie nie wiem“.

Oczywista, tego nie można zastosować do wszystkich zastępowych. Są wśród nich harcerze dobrzy, poważnie traktujący swoją pracę, ale naogół muszą przyznać, że zastępowi nasi za mało myślą o swych zastępach.

Znałem zastępowych, którzy przed pójściem na zbiórkę na 15 m. brali podręczniki skautowe i przerzucali je. Przecież to śmiech, zbywanie, nieuszanowanie czasu drogiego, lekkomyślność, rozpacz! Chłopcy zejda się, a ten pocnie im głądzić: „Ojczyzna, widzicie moi drodzy, to ta kolej, te szyny, te tramwaje i to wszystko, widzicie moi drodzy, co nas otacza“ Nie! naprawdę, można pęknąć ze śmiechu lub zapłakać z rozpaczy.

Wszelka praca, czy to będzie fizyczna, czy umysłowa, jeśli nie będzie prowadzona z jakąś myślą głębszą — będzie dorywczą, chwilową. Nie będzie w niej głębi istoty, duszy — łatwo przejść może w blichtr, mydlenie, szklenie. Kojarząc różne spostrzeżenia, myśli, sam byś się wyrabiał mój bracie. Bo jakże my ciężko myślimy! Uta japońska tak mówi: „Pomyśl w lewo, pomyśl w prawo i pomyśl pośrodku, a do celu dojdiesz żwawo. pomyśl w lewo, pomyśl w prawo“. Pozbądźmy się już raz lenistwa w myśleniu. Przejmijmy się ideją skautową, posłannictwem harcerskim, potrzebą społeczną, nędzą moralną — i weźmy się za łeb, by następnie innych wprowadzać do królestwa pracy i myśli.

*Homunculus z Pabjanic.*  
(c. d. n.)

o o o o o o o o o

## Ci co odeszli na wieczną wartę

Ś. † P.

**JADWIGA SKAPCZYŃSKA**

Harcerka VIII Warszaw. drużyny im. M. Konopnickiej

Zmarła dnia 20 stycznia 1920 r.

Prenumerata (wraz z przesyłką pocztową) wynosi miesięcznie 6 Mk. — f. Kwartalnie 18 Mk. Półrocznie 32 Mk.

Pocztowe konto czekowe № 683 Tygodnik Młodzieży Harcerskiej „Harcierz“.

Adres Redakcji i Administracji: **Krakowskie-Przedmieście № 5**, telefon 145-51 od 4-6 (wejście od ul. Traugutta 2—K. D. H.)

Redakcja: **St Sedlaczek, Al. Pawełek** (red. odp.), **St. Rudnicki**

**Wydawnictwo Naczelnego Inspektoratu**

Drukarnia „Gazeta Rolnicza“, spółka z ogr. odp., Warszawa, Złota 24.

Klisyze „Helios“, Warecka 12.

## Nadesłane.

Nadesłano do Redakcji prospekt nowego czasopisma pod nazwą:

### „WYCHOWANIE FIZYCZNE”

Jest to miesięcznik poświęcony higienie szkolnej i wychowaniu fizycznemu (ciąg dalszy warszawskiego „Ruchu“ \*). organ naukowy pol. Związku sokolego i innych zrzeszeń, wychodzi od stycznia 1920 pod redakcją **prof. d-ra Bug. Piaseckiego**, z współudziałem komitetu redakcyjnego, złożonego z najlepszych znawców tej dziedziny w całej Polsce. Przedpłata: rocznie 30,00 mk, półrocznie 16,00 mk., kwartalnie 8,50 mk., jeden numer 3,00 mk.

Redakcja i administracja: Poznań, b. Zamek, Studium wychowania fiz. Uniwersytetu.

**Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej** urządza drugie **Kursy dla Kierowników Kół Młodzieży Wiejskiej**, od 22 lutego do 7 marca r. b. w Warszawie — Kopernika 30. Na Kursy będą przyjmowani członkowie Kół Młodzieży Wiejskiej delegowani przez poszczególne Kola, Związki Okręgowe Młodzieży lub Kółka rolnicze. Zgłoszenia przyjmuje się od 16 lutego r. b. Zadaniem kursów jest wprowadzenie słuchaczy na drogę samokształcenia w kierunku oświatowych i gospodarczych zagadnień z życia wsi polskiej oraz szczegółowe przygotowanie do prowadzenia organizacji młodzieży.

**Wieczornica.** Dnia 8 lutego odbyła się w sali Handlowców (Sienna 16) wieczornica 13 żeńskiej i 38 męskiej drużyn harcerskich.

**Do harcerzy z dr-ny im. jen. Sowińskiego** Wszyscy byli członkowie warszawskiej drużyny harcerskiej im. jen. Sowińskiego w okresie lat 1913 — 1920 proszeni są uprzejmie o nadsyłanie swych adresów, bez względu na obecną przynależność organizacyjną, dla celów informacyjno-statystycznych na ręce ppor. Ruskowskiego Wł., Warszawa, Przemysłowa 27 m. 21.

o o o o o o o o o

\* Redagowanego w Warszawie przed wojną przez Red. Władysława R. Kozłowskiego



archiwum